Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką. Cena numeru 20 gr.

GAZETA PODHALAŃSKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA — SPISZA — ORAWY.

Nr. .. Nowy Targ, dnia 27 marca 1932 r. Rok XX.

Wszystkim naszym Prenumeratorom, Czytelnikom i Współpracownikom
„WESOŁEGO ALLELUJA“ zasyła *REDAKCJA.*

Zmartwychwstanie.

Z uśmiechem budzącej się wiosny, z krzykiem powracającego ptactwa i jasnością słonecznego dnia, jawi się przed nami Ten, o którym przed wieki już myślano, że Go zabito na wieki. A przecież zmartchwystał, przecież przetrwał i przeżył pogardę i nienawiść krzykliwych, złość Faryzeuszów, obłudę Piłata, okrucieństwo katów i ironję szyderców, a przetrwał dlatego, że były w Nim prawda i miłość. Zmartwychwstanie jest powszechnym prawem. Ziemia corocznie po okresie zimowym okrywa się znów zieloną szatą. Narody, osądzone na śmierć, wracają do pełnej twórczości i zadziwiają swą dzielnością całe otoczenie. Tak było z Polską. Po przeszło wiekowej niewoli krzepkie dłonie naszych bohaterów podniosły kamień uiewoli, by oznajmić w śnie pogrążonej Ojczyźnie wolność, niepodległość.

Trzynasty raz już Zmartwychwstanie Pańskie obchodzić będziemy w wolnej Ojczyźnie. Przeszliśmy i jeszcze przechodzimy ciężki okres krzepnienia po grobowem osłabieniu. Kryzys ogólnoświatowy — ta zmora doby powojennej, zaciężyła i nad nami, stwarzając czasy, jakich dawno nie było. Dziś, kiedy powszechne narzekanie na zamęt, biedę, zepsucie powojenne, trzeba przy uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego głęboko zastanowić się nad sposobami osobistego, duchowego zmartwychwstania. Dopóki jednostki nie wyrobią się, dotąd ani marzyć nie można, by całość mogła być doskonała. Mamy dziś masę reformatorów, którzy wszystkich i wszystko naprawiają — bezskutecznie, bo aby świat zmienić, trzeba zmienić siebie.

W okresie dzisiejszym pracy nad sobą szczególnie nam potrzeba. Nie krzykiem bowiem i narzekaniem urobimy lepszą przyszłość, lecz zbiorową usilną pracą, z pełną wiarą w lepszą przyszłość, zdołamy bezsprzecznie ciężki dziś czas przetrwać, zdołamy szcześliwie przez ten kryzysowy przednowek doczekać szczęśliwych, sytych dni.

Niechże więc dzień Zmartwychpowstania usunie zwątpienie i niewiarę. Niech świadomość zwycięstwa Chrystusowego nad mrokami nocy — nad otchłanią zła, doda nam otuchy w ciężkich mozołach codziennej pracy nad budową lepszego jutra Ojczyzny.

E. KŁONIECKI.

ZMARTWYCHWSTANIE!...

Od uwrocia po uwrocie
ech radosnych biją krocie
i dokoła idzie granie:
— Zmartwychwstanie!
Zmartwychwstanie!

A gdzie jeno głos doleci,
tam jaskrami świat się kwieci!
tam rozpina słońce — krosna:
tam cud życia —
nowa wiosna!!!

A z tą wiosną,
z onem graniem,
z Chrystusowem Zmartwychwstaniem,
jak te kwiaty wśród kobierca —
odradzają się w nas serca!...

Sprawa kursów gospodarczo-domowych na Podhalu.

Zarząd główny Związku Podhalan wystąpił do Kuratorjum O. S. Krakowskiego, z pismem następującem:

PREZYDJUM ZWIĄZKU PODHALAN
w Krakowie ul. Kościuszki 73. Kraków, dn. 10 marca 1932.

Do
**Kuratorjum Okręgu Szkolnego Krakowskiego
w Krakowie.**

Związek Podhalan, którego celem jest „podniesienie i rozwój Podhala po względem duchowym, fizycznym i gospodarczym“, ma zaszczyt przedłożyć Kuratorjum memorjał następującej treści:

Zaczęty szczęśliwie przed laty ruch letniskowy w Zakopanem i najbliższej okolicy potężnieje z roku na rok wgłąb i wszerz, bo przekroczył już lato i objął porę zimową i przelewa się poza ciasne granice „Skalnego Podhala“, ogarniając swym zasięgiem szerokie Podhale z powiatami: żywieckim, limanowskim, myślenickim i nowosądeckim, przeciekając nieraz do zapadłych pozornie wiosek. Objaw to pocieszający, bo wyrywa ludność góralską ze szpon przysłowionej już nędzy. Niestety ludność Podhala nie jest wcale przygotowana na powitanie miłego „gościa“. Z uznaniem i wdzięcznością słuchamy o poczynaniach naszych władz szkolnych (Szkoła Gospodarstwa Domowego w N. Targu i Hotelarsko-Gospodarczego w Zakopanem) mających przysposobić ludność podhalańską do godnego przyjęcia tłumnie zjeżdżających się letników czy zimowników, nie możemy jednak oprzeć się wrażeniu, że te życzliwe wysiłki, obliczone na dalszą metę, na wyższą skalę, nie znajdują oczekiwanego oddźwięku w sferze ludności bezpośrednio zainteresowanej.

W poszukiwaniu źródła tego osobliwego zjawiska, że do państw. szkoły hotel. gospodarczej w Zakopanem zgłaszają się dziewczęta ze wszystkich województw R. P., tylko nie z Podhala, dla którego przecież Ministerstwo W. R. i O. P. przedewszystkiem tę szkołę zorganizowało, dochodzimy do następujących wyników:

a) podhalańskich dziewcząt nie stać jeszcze na szukanie nauki poza swoją wsią rodzinną, dlatego raczej czekają na błogosławioną chwilę, kiedy nauka sama do nich przyjdzie, wzbudzi zaciekawienie i zapał do siebie, a na doraźnych przykładach udowodni, jak wielką korzyść i zadowolenie ze sobą niesie.

b) Roczny kurs nauki gospodarstwa domowego to i za mało i za dużo; mało, by zapewnić uzdolnie do samodzielnego prowadzenia pensjonatu, zwłaszcza większego, za dużo, by absolwentka takiego kursu mogła zaspokoić skromne wymagania niezamożnej rodziny, spędzającej wywczasy letnie w zacisznej wsi podhalańskiej.

c) warunki przyjęcia na kurs winny być narazie skromne, dostępne dla szerokiego ogółu kandydatek tak pod względem ich przygotowania naukowego, jako też zdolności płatniczej.

d) za najodpowiedniajszą porę na urządzanie krótkich kursów „przysposobienia do gospodarstwa domowego“ uważamy okres miesięcy zimowych od listopada do końca kwietnia. Teorja winna łączyć się z praktyką. Wnioski praktyczne z powyższych danych wyciągamy następujące:

1) Pożądane są kursy wędrowne po wsiach, trwające narazie najmniej 3, najwyżej 6 miesięcy.

2) Instruktorka winna posiadać dużo hartu, zapału i wiary w swą misję społeczną.

3) Związek Podhalan przyjmuje na siebie obowiązek wskazywania miejsc na Podhalu na urządzanie kursów, jednania uczenic, ułatwiania w wyszukiwaniu pomieszczenia dla nauczycielki i lokalu na naukę.

Wiadomo nam, że na obszarze niektórych Kuratorjów nauczycielki specjalnie w tym kierunku przygotowane przysposabiają starsze dziewczęta do prowadzenia gospodarstwa domowego.

Sądzimy, że Szkoła hotelarsko-gospodarcza w Zakopanem spełniłaby dobrze swe zadanie, gdyby otworzyła wakacyjny kurs dla nauczycielek, z tym jednak warunkiem, że absolwentki takiego kursu miałyby zapewnioną posadę w jednej ze szkół na Podhalu z obowiązkiem dzielenia się swą zdobyczą naukową z chętnemi i odpowiednio przygotowanemi uczenicami na kursie dokształcającym. Nie brak nam przykładów, że nauczycielki — Podhalanki z zamiłowaniem biorą się do pracy społecznej na Podhalu. Materjał w kandydatkach znalazłby się w absolwentkach seminarjum nauczycielskiego żeńskiego w N. Targu. Pole do pracy rozległe i wdzięczne, że podkreślamy tylko gromadny zjazd do wsi podhalańskich licznych kolonij letnich Województw R. P.

Że zainteresowania Podhala idą w tym kierunku, niech będzie dowodem choćby notatka ze wsi Bańskiej koło Szaflar w ostatnim Nrze Gazety Podhalańskiej, którą załączamy do niniejszego przedstawienia.

Za Zarząd Główny Związku Podhalan:

Prof. Ludwik Stopka — za sekretarza Z. P.

em. dyr. J. Zachemski — prezes Zw. Podhalan.

O cóż tu idzie? Korespondent z Bańskiej w numerze 10 Gazety Podhalańskiej z dnia 6 marca br. zapowiada zorganizowanie „Ogniska Podhalańskiego“, które będzie miało za zadanie ściągać letników do wsi. Ta wiadomość ucieszyła nas bardzo, bo widzimy, że wieś podhalańska sama myśli o sobie, a my w Zw. Podhalan jesteśmy poto, byśmy rozumne i celowe poczynania Ogniska popierali. Ściągnąć letników, to jeszcze mało, trzeba umieć ich przyjąć, zapewnić im możliwą wygodę, wogóle zająć się nimi, bo z tego i oni będą zadowoleni i wrócą na rok przyszły, a wieś czy gospodarz podhalański będzie miał korzyść.

Na przyjęcie letników trzeba się przygotować: zapewnić im mieszkanie choćby najskromniej urządzone, postarać się o dostawę wiktuałów do gotowania, a co najważniejsze w obecnej chwili wyuczyć kilka dziewcząt lub młodszych gaździn sztuki gotowania tak, by nie trzeba było sprowadzać do wsi kucharki z miasta.

Letnik z rodziną lub samotny najchętniej wynajmie mieszkanie w takim domu lub willi, gdzie będzie miał zapewnione całe utrzymanie, bez troskania się o śniadanie, obiad lub wieczerzę.

Gdybym miał taką trąbę, której głos doszedłby do każdej wsi podhalańskiej, trąbiłbym mocno: uczcie starsze dziewczęta gotować na osobnych kursach.

Czemuż koniecznie do każdej wsi? Dlatego, że już niema na Podhalu wsi, w której nie spotkalibyśmy jakiejś rodziny na letnisku. Letnie kolonje młodzieży zjeżdżają tu z całej Polski. A ten ruch będzie z każdym rokiem przybierał na sile, dlatego ta wieś

JANTEK Z.

Maciek Cajka i Walaskowego Franka Kuba o co pośli do prawa.

Różnie sie ta juz ludziska prawocili, ale takiego prawa, jakie mioł Maciek Cajka, to moze i nie było. He, moi ostomilsi, kiebyście wiedzieli, skrony cego Maciek do prawa poseł, tobyście sie i dośmioli, co raty przeraty.

Było tak. Zachorzała Maćkowi baba, nei widno było, jeze juz nic nie pomoze: ani jangielskie ziele z jajeśnicą, ani macierzonka ze spyrką, ani Kantusiowa Magdusia, choć ona juz nie roz ani nie dwa razy chorość zacynieła.

Syćkiego prógowali, wseleniejakik medycyn, ale juz potem tak ukwolili, jeze tu juz nic nie pomoze, ba jacy sama śmierzć.

— Maciuś! — obezwała sie roz Jagata do chłopa i dźwigła sie końdek na pościeli — jakoz ta na polu, kurzy?

— Dyć tak broi, tako fujawica od rania, jak kieby sie djaboł obiesił. Cud Pana Boga, co sie robi.

— Ej, nie djaboł to ta, nie, ba to pewnie Ona idzie. Cuję, jeze mnie tu juz niedługo przy tobie, Maciuś...

— Jagatko, biedo ostomilso...

— Maciuś, wrodniocku miły, ono mi ta juz cas. Cuję, ze po mnie idzie...

Śmierzć! Trzaby po księdza.

— Dyćby trza końcem, bo ta zoden cłek za zycio janiołem nie jest, ale jakoz hań i dziś po tego Jegomościa jechać. Kurniawa!

Ono ta, wiecie, Maćkowej babie nie telo o kurniawe sło, kielo o co inse. Zlękła sie troske, bo na wsi, jak po księdza jadą, to ta juz i śmierzć musi być nieprec.

— No to jakze, Jagatko?

— Ej! Maciuś, dyć jakoz pojedzies, kie tak kwasi. Cybyś tyz ty som tej księdzowej sprawy nie załatwił. Dyć-eś chłop i łeb moz nje na wsy. Kiebyś był do skół poseł, tobyś się był tyz na Jegomościa wyucył.

— W samej rzecy — pado Maciek — i świecałoby mi.

Jak zaceni ukwalować, tak ukwolili, jeze ten cały

najprędzej i najlepiej na tem zyska, która najlepiej się przygotuje na przyjęcie i umieszczenie letników. Przed ogniskami Związku Podhalan ważne i pilne zadanie do spełnienia.

Zarząd Główny Związku Podhalan zabiega u Władz szkolnych, by urządzano po wsiach kursy wędrowne nauczania gospodarstwa domowego wraz ze sztuką gotowania. Mając pełne zaufanie do swych Ognisk podhalańskich wzywamy do omówienia tej sprawy na jednem z najbliższych posiedzeń Ogniska, do zachęcania dziewcząt do zgłaszania się na kurs gotowania i podania nam do Krakowa spisu dziewcząt ochotnych, a my ze swej strony będziemy dokładali starań, by do takiej wsi, gdzie będzie dostateczna liczba zgłoszeń, przyjechała nauczycielka gospodarstwa domowego.

Obowiązkiem Ogniska będzie wyszukanie w gminie lokalu na naukę (dom ludowy, szkoła, urząd gminny i tp.), oraz mieszkania dla nauczycielki.

Nie zapowiadamy, że ten kurs nie będzie nic kosztował, ale starać się będziemy, by warunki przyjęcia na kurs były jak najskromniejsze, dostępne nawet dla niezamożnych, a chętnych. Zaznaczamy zgóry, że kursistka będzie musiała wyposarzyć się w wiktuały, na których będzie się uczyła gotować, i które sama spożyje.

Wiadomo nam, że takie kursy odbywały się w Suchem koło Poronina, w Poroninie, Bukowinie, a obecnie jest taki kurs w Spytkowicach. Są już zgłoszenia z powiatów: żywieckiego i limanowskiego.

Po otrzymaniu zgłoszeń, ale tylko przez Ognisko Związku Podhalan przystąpimy do organizowania kursów, przy życzliwej pomocy Władz szkolnych.

Zachemski Jakób
Prezes Zw. Podhalan
ul. T. Kościuszki 73 — 11.

Religijność Podhala.

Bez religji i moralności — niema prawdziwe kultury. Bo i czemże się różni człek niereligijny — od tego bydlątka? Nie chcę tu prawić nijakich kazań, bom nie ksiądz, ale przecie i nie księdza obchodzi to, co słyszy. A słyszy bardzo wiele. Ot — żona uciekła z kochankiem, inna znów chciała zakatrupić męża, wracającego z Ameryki, to znów opowiada poważny gazda, że w całej wsi niema dziewuchy, coby donosiła wianek do czasu ślubu. Nie wspominam o gorszych rzeczach. Mogliby o tem mówić sędziowie i lekarze. Wiera, źle się dzieje na Podhalu. Różne rzeczy dawniej bywały, ale przecie wiarołomstwo żony należało do rzadkości. W Maniowach za takie rzeczy przywiązywano -- chłopa czy babę, parobka

księdzowy interas moze odprawić Maciek. O to ino zachodzili w głowę, ze duchownego odzienio nie było; bo choć ta niby cłek w portkak grzychy nosi, ale przecie cudzyk grzychów do chłopskik portek nie weźnies. Rada w radę, uradzili, jeze Jagata mo w skrzyni dziewecką, płótnianą kosule, co sama do niej ząbki wysywała, kie miała iść do ślubu z Maćkiem.

— Ten kosulke, Maciuś, wdziej, bo ona tyz swój walór mo.

Jak uradzili, tak zrobili. Maciek wdzioł na sie babiną kosulę, niby komze, stązke na ramie zawiesił, siod przy pościeli i krzyz nad Jagatą zrobił.

— W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

— Amen.

Ona se kolwicek lepiej siadła, on zaś okulory na nosie poprawił i tak zacon:

— Boze Ojce Wsechmogący, Ty Synu Bozy, Poniezusie Ukrzyzowany, Duchu Święty, Gołąbecku Miły, Matko Ludzimiersko i Wy Syćka Aniołowie, jacyście ta ino som jest w niebie, przydźcie mi ku pomocy, coby dusa grzysno Jagaty Cajki, mojej baby, mogła się ocyścić i być przyjętą do kwały Wasej. Kurniawa na polu setecno, po Jegomościa daleko, a tu śmierzć dźwierzami zaziero; tozto jo, jej włosny chłop, kcę ją przy Wasej Świętej pomocy wysłuchać. Jo ostoję za księdza, a komze ta kosula, we wtorej mi przysięgała przed styrdziestoma rokami miłość, posłuseństwo i wierność małżeńską, juz do śmierzci.

— Dyć tak było, Maciuś, przysięgałak... Maciuś się schylił troskę ku pościeli i zacon babe słuchać. Musiało ta tyk grzychów być duzo — niemało, bo mu wej godną kwile suściała do ucha. I juz mioł Maciek ozgrzysynie cynić, ale wte razy baba bośknęła go w ręke i tak pado:

— Mielowałak cie, Maciuś, posłuseństwa i wierności dotrzymowalak ci wse, ale...

— Ale co?..,

— Pomałuze, Masiuś, bok słabo. Franuś i Janielcia (a mieli dzieci śćwioro) i Jędruś to som jest twoje dzieci, a zaś Wojtuś...

— Cyj jest? — krzyknon Maciek i porwoł sie na nogi, ale sie zaś zmiarkowoł, ze duchowno osoba i to jesce przy spowiedzi złościć się ni moze, tozto siod zaroz i słuchoł dalej.

— Noi coz, Jagato? Cyj je?

czy dziewczynę — do drzewa przed kościołem na czas sumy — na wstyd i pośmiewisko publiczne. Jakież przyczyny tej zmiany na gorsze? Wiele. Zapewne i zepsucie powojenne i wojsko i letnicy. Letnicy przynoszą obyczaje miejskie, a górale uczą się od nich ino tego, co najgorsze. Wiadomo: zło, niemoralność idzie od miast. Ale jeszcze jest jedna przyczyna: brak religijności. Mówi się o religijności ludu polskiego, ale iście niewiele jej widzę u wielu Podhalan. Dawniej było jeszcze gorzej, prawda.

Górale zapalali fajki od lampy w kościele, dzieci nazywały księdza Stolarczyka bezerą, a wielu górali ino dwa razy w życiu bywało w kościele: do chrztu i do ślubu. Nie naprzykrzali się Panu Bogu. Ale to były czasy dawne. Naród był ciemny, kościołów nie było, ino kilka: w N. Targu, w Szaflarach, w Czarnym Dunajcu, w Chochołowie. I któż ich miał oświecać? A dziś kościołów jest mnóstwo, ino górale nie są wartcy do modlitwy. Są tacy, co i pól roku na mszy nie byli. Wystroi się taki parobek w niedzielę, wybryzuje i ino na dziewczęta, idące do kościoła, ślepia wywala, ale sam do kościoła nie pójdzie. Czasem się wymawia, że paść musi; ale krowy już dawno w stajni, gdy się suma zaczyna. Ha — no, nic nam do takiego. Już se ta z nim święty Pieter pogada, gdy po śmierci na niebieskich dźwierzach burzyć będzie. Ino tyle se kalkuluję, że to z tego braku religijności i miłości Bożej, to wszystko zło płynie i niewiara i niemoralność. Tak wam powiem — i tem chciałbym zakończyć nasze rozważania: zawdy lepiej żyć z Bogiem w zgodzie, niż w zwadzie. I jeśli się stykamy z kulturą miasta, bierzmy z niej to, co mądre, dobre i szlachetne, a nie bierzmy tego, co głupie i złe, co naszą podhalańską kulturę paczy i niszczy.

Eugenjusz Pawlowski

Prace Okręgowego Tow. Rolniczego w roku 1931.

III.

Po odczytaniu przez inż. Czubernata sprawozdania wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos: p. Berski z Tylmanowej, zapytując o górską gnojownię pod Lubaniem, p. Dyr. Krzeptowski z wyrażeniem uznania dla pracy Towarzystwa, p. inż. Makowski w sprawie celowości poczynań Towarzystwa, w sprawie szkoły rolniczej, prac hodowlanych, statystyki i in. P. Kamiński podniósł znaczenie stacji rozpłodowej ogierów państwowych, zaznaczając, że jak się pokazało, dwa ogiery nie wystarczają, p. Berski zwrócił uwagę na wysoką wartość koni rasy lipicańskiej.

— Dyć twój, poleku-ze, ino to, wies, było tak. Jechaliśmy z Waloskowego Franka Kubą do miasta na jarmak. Mróz był okrutny i kurniawa, jak nie przymierzający dziś. Przejezdzaliśmy bez kumotrów wierch i tam na tym zokręcie, ka to śtyry jedlicki rosną, kie siepły konie, ale to tak noremnie, tok sie ino roz między jedlickami znasła. Kiebyś mie był wtedy z tym Kubusiem nie puścił, byłoby sie wej bez nieścęścio obesło, aleś ty był mięki. Dobryś był, ale mięki... A Kubusiowe konie obiesie zbrojne...

— Syćko pieknie ładnie, ale coz z tem niescęściem mo mój Wojtek; dyć go tam nie było...

— Dyj tyz to, jeze go tam nie było, ale potem był... Przeboc!

Pożroł Maciek na Jagate, Jagata na niego. Cierci go brali i zły był, jaz mu zukwami siepało, bo sie, wiecie, chłop w nim obezwoł, a tu znowu duchowne odzienie kozało siedzieć cicho i babe księdzowym zwykiem dobrotliwie wysłuchać.

— Jagato! — obezwoł sie po niedługiej kwili Maciek — Wiedziołek, ze baba to jest siute i okpiśne stworzenie: z przodku cłeka pobośko, a ze zadku ugryzie. Wiedziołek, ze baby potrefią świat i ludzi mamić. Syćkok wiedzioł, ale se przecie tak rachowoł, jeze moja baba inakso. He, miły mocny Boze, miły mocny-kany! Co sie cłek natrubuje, nazaskakuje, naonacy, coby przecie cosi — kasi było, a ta ci jesce powie: „Miękiś był, a Kubusiowe konie zbrojne"... I to kto? Tako Jagata, co sie widziało, jeze ją Janieli za zycio w kobiołce do nieba zaniesą. Bestyjo bestyjecno! Ale nie bede klon, coby Pana Boga przy tej świętej spowiedzi nie obrozać. Telo ci ino powiem, Jagato, ze kieby nie to święte miejsce, na którem za księdza siedze, tobyk cie na mój dusiu tak wyobyrtoł kociubą, jezeby cie tu juz ani twoja włosno Patrunka nie docudziła, cheba dopiero w niebie, abo na samem dnie w piekle, cy kany ci ta mieśce wyryktowali. Jo tobie odpuscom syćko, cobyć ciężkiej śmierzci ni miała, ale Kuba zyje, ho ho, o te konisie to jo se śnim pogodom. Kizby to djabli byli, ajby byli, coby na takie befiśterunki paligrofu nie było.

I Jagata umarła, a Maciek Cajka o to wej z Waloskowego Franka Kubą poseł do prawa.

Po dyskusji uchwalono:

Sprawozdanie przyjęto jednogłośnie do zatwierdzającej wiadomości, wyrażając uznanie Zarządowi Towarzystwa, a specjalnie inż. Czubernatowi za pracę nad podnoszeniem rolnictwa.

3. W imieniu Komisji Rewizyjnej złożył sprawozdanie p. Dyr. Drużbacki, stwierdzając nader celową i oszczędną gospodarkę pieniężną Zarządu Towarzystwa i stawiając wniosek o udzielenie pochwały Zarządowi, co uchwalono jednogłośnie.

4. Dokonano wyboru delegatów na Radę ogólną MTR. w osobach: posła Różaka Andrzeja, inż. Czubernata Franciszka i pana Kuruca Stanisława z Bukowiny.

5. Uchwalono wnioski:

a) P. Dyr. Krzeptowskiego, by i na dalszem Podhalu propagować konne imprezy sportowe w Zakopanem, b) inż. Makowskiego o uzgodnienie poczynań i ściślejszą pracę MTR-em na terenie powiatu, c) p. Kamińskiego Wojciecha o powiększenie liczby ogierów państwowych stacjonowanych w Szaflarach z uwagą p. Berskiego o Lipicanerach, d) inż. Czubernata, by przyjąć do wiadomości projekt zmian statutowych, ogłoszonych przez Główny Zarząd w przewodniku Kółek Rolniczych Nr. 8 — 9 31, e) ks. Wciślaka z Łapsz N o intenzywniejsze zajęcie się pszczelnictwem, f) inż. Makowskiego o wyrażenie podziękowania Wydziałowi Pow. i Starostwu za poparcie prac, g) p. Berskiego o nawiązanie za pośrednictwem MTR. (Insp. Hod. Owiec) kontaktu z wojskowością w sprawie zbytu wełny, h) wniosek ks. Wciślaka, by popierać współdzielczość i starać się usuwać pośredników, i) p. Kamińskiego o propagowanie sprzedaży zwierząt na wagę, j) dyr. Krzeptowskiego, by ze względu na kryzys rolny zakładać wzorem spółdzielni mleczarskiej w Szaflarach inne spółdzielnie rolnicze.

Pan Referendarz Kurcz udzielił wyczerpujących informacji, że wobec zasad wolnego handlu ingerencja Władz jest przy kupnie sprzedaży bardzo skrępowana i jedynie inicjatywa rolników może wpływać na kształtowanie się cen. Przymusu sprzedaży na wagę na razie niema.

Zakończył Zgromadzenie WPrezes Rajski dziękując obecnym, a szczególnie Przedstawicielowi Rządu p. Kurczowi za przybycie i udział w obradach.

Po przyjęciu protokołu przedstawił inż. Czubernat sprawozdanie z czynności za czas od ostatniego Walnego Zgromadzenia:

Znów staje Zarząd Towarzystwa przed Szan. Zgromadzeniem, by zdać sprawę ze stanu prac w Towarzystwie.

W myśl wskazówek Zjazdu w styczniu 1930 roku prowadzono pracę przy czynnym współudziale członków Zarządu w terenie, wykonując program trzyletni, a nawet w wielu wypadków wybiegając po za niego. Okazało się przytem, że w ten sposób pojęta praca daje realne wyniki, zmniejsza koszta, członkowie Zarządu obeznani z miejscowemi warunkami i działami pracy znając intencje całego Zarządu czuwają na miejscu nad postępem zaczętych prac i ułatwiają pracę fachowym organom Towarzystwa. Tylko w ten sposób umożliwia się reprezentację pojedynczym okręgom w Zarządzie Towarzystwa.

W ostatnim okresie sprawozdawczym t. zn. od kwietnia 1931 r. dokonano w zarysie następujących prac:

1. Produkcja roślinna: meljoracje pastwiska gminnego w Kluszkowcach objęła już 26 morgów. Gmina wstawiła ostatnio na meljorację 1700 zł. do budżetu gminnego. W Nowym Targu zameljorowano dalszą część lotniska na Czerwonem. Zgłosiły się o wykonanie meljoracyj na łąkach i pastwiskach gminy: Pieniążkowice, Maniowy i Bukowina-Podszkle.

Sprowadzono młynek do wapna rolniczego i torfu i przeprowadzano próby dla uzyskania pewnej ilości wapna mielonego do doświadczeń polowych. Brak gotówki stoi na przeszkodzie uruchomienia na większą skalę.

Przeprowadzono doświadczenia odmianowe: dwa z żytem (Raba W., Ludźmierz), jeden z owsem (Łopuszną) i jeden z jęczmieniem (Ludźmierz), dwa z lnem (Sieniawa, Jabłonka), jeden z ziemniakami (Ludźmierz), jeden z koniczyną (N. Targ), pozatem przeprowadzo- 18 doświadczeń w różnych punktach powiatu z nawocami sztucznemi.

Zaprojektowano 76 gnojowni wzorowych, z czego 42 wykonano, lub są w stadjum ukończenia. 62 rolników otrzymało pożyczki na budowę gnojowni na skrypty dłużne, a nie na weksle, jak w innych powiatach, gdzie z powodu tego nie można było rozprowadzić przyznanych przez Bank Rolny funduszów. — W tej sprawie należy się podziękowanie Zarządowi Kasy Komunalnej, a przedewszystkiem dyr. Drużbackiemu za wprowadzenie skryptów dłużnych.

Trzydziestu siedmiu rolników otrzymało premje za zbudowanie gnojowni w poprzednim okresie, a mianowicie: Cięciel Jan z Krościenka, Sęk Andrzej z Koniówki, Jarończyk Jozef, Kwak Jan, Leja Józef, Jarończyk Jan, Kowalczyk Jan, Masny Jan, Karcz Stanisław, Szwab Jan, Leja Stanisław, wszyscy z Podczerwonego, Rekucki Jan, Giełczyński Józef, Jan i Franciszek, Różański Ignacy z Nowego Targu, Fit Stanisław, Chlebek Bronisław, Bukowski Jan, Stopka Czesław z Czarnego Dunajca, Gryglak Paweł i Drążek Wendelin z Łapsz Wyżnich, Tylka Jacek z Dzianisza, Budz Władysław z Gronia, Groński Jan i Chrobak Jan z Gronkowa, Kala Tomasz z Cichego, ks. Marszałek Albin z Harklowej, Głuc Jan z Krościenka, Prelich Jan z Frydmana, Kościelniak Józef z Raby Wyżnej, Gal Jan z Pieniążkowic, Modes Adam z Witowa, Galica Franciszek z Olczy, Słodyczka Jan z Dzianisza, Szczepaniak Stanisław z Kościelisk, Liszka Jędrzej z Chocho-

łowa. Nagrody wachały się między 20 i 100 zł., wypłacone częściowo w gotówce, częściowo w nawozach sztucznych, pompach do gnojówki, pługach, rozkraplaczach i in.

W obecnym roku z braku gotówki na nagrody indywidualne zakupiono z subwencji Wydziału Pow. pompę do gnojówki, którą będą mogli rolnicy, którzy zbudowali gnojownie wzorowe, bezpłatnie za zgłoszeniem na czas w Biurze Tow. na pewien czas do użytku otrzymać.

Sprowadzono kilkaset drzewek owocowych, przyjęto zamówienie na 350 drzewek do sadzenia z wiosną 1932 r.

Chów bydła rogatego i jego błędy.

Z obserwacji zwierząt doprowadzanych na targi w powiecie widzi się, że 80% bydła rogatego w powiecie to zwierzęta zdegenerowane i nierozwinięte należycie. Są to krowy małe, o słabym ukostnieniu, nierozwiniętem wymieniu, grubej skórze, długim włosie, a do tego oblepione kałem. Jaki jest główny powód tego marnego pogłowia bydła rogatego w powiecie? Powiedziałbym, że głównym powodem tego jest zawielka ilość trzymanego bydła rogatego przez rolników, niewspółmierna do ilości posiadanej paszy na ich utrzymanie. Zwykle przychodzi do tego, że rolnik nie zabezpieczy i nie obliczy swej paszy potrzebnej do wychowania swego bydła, a następnie głodzi je — byle tylko doczekać wiosny i chwili wypędzenia na pastwisko. Oczywiście, że na paszę wychodzą wtenczas prawie szkielety zwierzęce. Po takiem jednorazowem zimowem przegłodzeniu krowa raz na zawsze zatraca swoją dobrą mleczność i swoją rozbudowę o ile krowa dana jest jeszcze młodą. Zanim przyjdą one do normalnej kondycji upływa długi okres czasu. Zwykle go rolnik dopiero pod koniec zimy zauważa, że zabraknie mu paszy i wtenczas zaczyna się dla niego tragedja dlatego, że trudno w tych stronach górskich nabyć paszy. Musi więc sprowadzić nieco słomy i to z dalszych stron i za drogie pieniądze dlatego, bo do kosztów słomy musi jeszcze doliczyć koszta dalekiego transportu. Ostatecznie słomą dopełnia karmę dla bydła, która nie wiele przedstawia wartości odżywczej.

Jeżeliby rolnik obliczył sobie, ile go kosztuje roczne utrzymanie np. 3 marnych krów i porównał z tem wszystkiem odnośnie do jednej dobrze odżywionej i mlecznej krowy, to przyszedłby do przekonania, że ta jedna mleczna może mi dać więcej dochodów, aniżeli trzy marne. Porównawczo można przyjąć, że jedna krowa mleczna dobrze odżywiona może dać rolnikowi przeciętnie 3 tysiące litrów mleka rocznie. Normalnie krowa wydaje jedno cielę rocznie, ale za cielę trzytygodniowe od krowy dużej, dobrze odżywionej weźmie rolnik na targu tyle, ile za trzy cielęta marne od małych, wychudłych krów. Przy sprzedaży jednej krowy dobrze odżywionej rolnik niema kłopotu, zawsze znajdzie kupca i rzeźnika. Sprzedaży natomiast krowy marnej nieraz trudno dokonać i kilkakrotnie nieraz trzeba daną krowę na tury prowadzić.

Ostatecznie za jedną krowę dobrze odżywioną rolnik weźmie tyle, co za trzy marne. Najwięcej zdaje się rolnik liczy na nawóz i myśli, że jeżeli będzie chował więcej sztuk, tem więcej będzie miał nawozu. I tutaj rachunek jego nie jest całkiem trafny. Jedna duża krowa, jeżeli więcej paszy dostaje, tem więcej przepuszcza przez siebie i oddaje niestrawione i nie wchłonięte części w postaci moczu i kału. Nadmiar zaś paszy idzie na części użyteczne, to znaczy na wytworzenie mleka i mięsa. Czy nie lepiej byłoby, zamiast zapewnienia sobie nawozu od krów, kupić za uzyskane pieniądze z masła od dobrych mlecznych krów nieco nawozów sztucznych, albo zamiast kupowania słomy dla podtrzymania życia krów, kupić więcej nawozów sztucznych dla wyprodukowania większej ilości paszy.

Następnie krowy źle odżywione łatwiej zapadają na rozmaite choroby zwierzęce, a najważniejsze, że od marnej krowy również trudno dochować się dobrego potomstwa.

Mam wrażenie, że wielu gospodarzy chowa więcej bydła ponad możliwość dobrego ich utrzymania dlatego, aby się chełpić z posiadania większej ilości. Do tego wszystkiego należy doliczyć koszta pracy około 3 krów, zamiast około jednej. Ogółem każdy światły rolnik może sam przyjść do tego przekonania, jeżeliby sam z ołówkiem w ręku chciał obliczyć tak, jak powyżej napisałem. Najwyższy czas pozbyć się tego błędu w hodowli bydła. Podobne postępowanie przynosi rolnikowy szkody materjalne i powiększa kryzys w rolnictwie.

O innych ogólnych błędach w hodowli napiszę później.

Dr. Kruczek.

Czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Podhalańsą“

LISTY.

Uroczystości imieninowe Marszałka Józefa Piłsudskiego na Podhalu.

ODROWĄŻ, w marcu 1932 r.

Tegoroczna uroczystość Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego wypadła w naszej wiosce bardzo pięknie. Stała się ona wyrazem żywych i serdecznych uczuć jakie żywi ludność tutejsza do wielkiego Twórcy Niepodległej Polski i najlepszego Gazdy.

O godzinie 8. odbyło się w kościele parafjalnym uroczyste nabożeństwo, w którem wzięła udział miejscowa Straż Pożarna, młodzież szkolna i liczna publiczność. Po nabożeństwie odbył się w szkole uroczysty poranek, urządzony przez młodzież szkolną. Na program poranku złożyło się: przemówienie kierownika tut. szkoły, deklamacje dzieci, oraz występy chóru szkolnego, który odśpiewał kilka okolicznościowych pieśni. — Dziatwa szkolna złożyła hołd Wielkiemu Wodzowi i Twórcy Niepodległej Polski.

Gabrjel.

PORONIN, w marcu 1932 r.

Uroczyście obchodził Poronin dzień imienin Marszałka Józefa Piłsudkiego. Już od wczesnego ranka letnisko przybrało odświętny charakter, udekorowane chorągwiami i portretami Dostojnego Solenizanta, oraz nalepkami w oknach. Szkoda, że jedynie dworzec kolejowy „nie posiadał funduszów“ na nalepki.

O godzinie 9 miejscowy proboszcz, ks. kanonik Możdżeń odprawił uroczyste nabożeństwo, w którem wzięły udział miejscowe organizacje oraz młodzież szkolna. Do uświetnienia nabożeństwa przyczyniła się wspólna Komunja święta członków Związku Podhalan z prezesem Wojciechem Orawcem na czele.

Po nabożeństwie odbyła się staraniem miejscowego nauczycielstwa uroczysta akademja, przy szczelnie wypełnionej sali Kółka Rolniczego.

Na program akademji złożyły się: przemówienie kierownika szkoły Królickiego, odśpiewanie „Brygady“ na dwa głosy przez chór dzieci szkolnych, odegranie hymnu przez muzykę góralską, oraz deklamacje: Zosi Galicównej „Zuscorz“, ucz. kl. I., (Chociaż jestem mała), Józia Galicy, ucznia kl. II., Magdusi Jeleńskiej ucz. kl. III. (Dziś Dziadka imieniny), Helenki Świdrówny, ucz. kl. IV. i Stanisława Marduły „Gała“, ucz. klasy V. —

Uroczystość zakończono odśpiewaniem hymnu państwowego i okrzykami: Niech żyje Marszałek Józef Piłsudski! Niech żyje nasz Dziadek!

Wiel.

Z limanowskiego.

W dniu 14 marca br. po raz pierwszy w powiecie limanowskim zebrała się powiatowa komisja rozwoju letnisk i popierania turystyki, której zadaniem będą starania nad rozwojem letnisk i spraw turystycznych w tut. powiecie, posiadającym ku temu pierwszorzędne warunki klimatyczne, letniskowe i turystyczne.

Powyższa komisja składa się z 15 członków, z czego 12 pochodzi z wyboru, a 3 z kooptacji. Z pośród 12 członków 9 wybrano na ogólnych zebraniach interesowanych w Limanowej i Mszanie Dolnej, a 3 przez Tymczasową Radę Powiatową Przewodniczącym komisji z urzędu jest każdorazowy Przewodniczący Tymczasowej Rady Powiatowej, względnie Tymczasowego Wydziału Powiatowego.

Na organizacyjnem posiedzeniu został wyłoniony Zarząd Komisji, złożony z 3 członków w osobach: pp. Nowaka, emerytowanego profesora gimnazjalnego z Mszany Dolnej, Andruszkowicza Ryszarda, sekretarza Tymczasowego Wydziału Powiatowego w Limanowej i Gibasa Izydora, adwokata z Limanowej; Zarząd Komisji urzęduje stale i załatwia sprawy bieżące, oraz przygotowuje materjały na posiedzenia pełnej Komisji. —

Poza sprawami organizacyjnemi rozpatrzono sprawy: propagandy powiatu limanowskiego, jako powiatu letniskowego, udogodnień kolejowych, uzyskania zniżek kolejowych przez zaliczenie całego powiatu do rzędu powiatów letniskowych, rejestracji pensjonatów, dworów i domów, mogących letników przyjąć z całkowitym utrzymaniem względnie bez utrzymania, oraz pośrednictwa pomiędzy chcącymi letnika przyjąć a samym letnikiem. Pozatem uchwalono po zgłoszeniu się pragnących letników przyjąć, zbadać na miejscu pomieszczenia, przeznaczone na mieszkania dla letników przez członków komisji, ażeby móc wziąć odpowiedzialność wobec letników przy pośredniczeniu za jakości mieszkań.

Uchwalono jednocześnie otworzyć przy Wydziale Powiatowym, począwszy od dnia 20 marca br., biuro informacyjne w sprawach letniskowych.

Zarazem podaję dla informacji, że domy letniskowe, względnie pensjonaty w bieżącym sezonie będą czynne na terenie powiatu limanowskiego w następujących miejscowościach:

Mszana-Dolna, Raba Niżna, Olszówka, Kasinka Mała, Dobra, Łososina Górna, Mordarka, Przyszowa, Szczawa, Kamienica.

Przewodniczący Tymczasowego Wydziału Pow.

M. Buliński Starosta powiatowy.

Czas zamawiać drzewka owocowe.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

LECZENIE RAN U ZWIERZĄT.

Leczenie ran polega na zachowaniu przez gospodarza jak najdalej posuniętej czystości. W tym celu należy po wypaleniu nad ogniem nożyczek, wystrzyc powierzchnię dookoła rany, zmyć tę powierzchnię spirytusem i lekko zajodynować. Samą ranę przy tych czynnościach należy pokryć gazą wyjałowioną, aby brud lub włosy z powierzchni otaczającej ranę, nie dostały się do środka.

O ile w ranie znajdujemy uszkodzone większe tętnice lub żyły, należy je podwiązać nitką jedwabną lub zwykłą, uprzednio wygotowaną w rozczynie karbolu lub kreoliny. Ranę oczyścić należy ze zmartwiałych tkanek, kłaczków i obcych ciał, następnie przemyć trzyprocentowym rozczynem wody utlenionej i wypełnić ranę gazą wyjałowioną.

Jeśli rana nie jest świeżą, albo gdy połączona jest z utratą kawałka mięśnia, należy ją po dokładnem opatrzeniu wypełnić i suto pokryć watą opatrunkową, zwilżoną następującym roztworem: nalewki aloesowej i myrrowej po 4 łyżki, olejku terpentynowego francuskiego półkwaterek.

O WITAMINACH JAKO ŚRODKU OBNIŻAJĄCYM KOSZTA ŻYWIENIA.

Ze wszystkich pasz najtańszą i najlepszą jest pasza zielona, ta najnaturalniejsza pasza, na której układ człowiek nie miał żadnego wpływu tak jak go zawsze ma przy układaniu mieszane pasz, mających zastąpić zielone pasze, które stworzyła sama natura.

Młoda zielona pasza zawiera wszystko to i w takiem ustosunkowaniu, co zwierzęciu do życia, wzrostu i do produkcji jest potrzebne. To też ze znaczenia zielonych pasz znakomicie zdawali sobie sprawę już najdawniejsi gospodarze, tworząc takie przysłowiowe powiedzenie: „krowa dwa razy do roku się cieli, raz gdy się ocieli, daje zwiększone ilości mleka, a drugi raz, gdy wyjdzie wiosną ze stajennego utrzymania na młodą ruń pastwiskową, także daje zwiększone udoje, pomimo tego, że była żywiona podczas utrzymania stajennego najdostatniej i w najumiejętniejszy sposób". Taką potęgą jest zielona pasza. Pomimo tego, że według obliczeń żywiona była w oborze mieszankami pasz, które zawierały więcej składników odżywczych, aniżeli pobierała ich w zielonych paszach, to jednak dawała więcej mleka niż z pasz zimowych. Tego faktu do niedawna nie można było sobie wytłumaczyć. Aż dopiero wytłumaczono go po stwierdzeniu obecności w zielonych paszach mikroskopijnych ciałek, które nazwano witaminami. Najwidoczniej współdziałanie tych witamin czyni to, że mniejsza ilość składników odżywczych wywołuje większy efekt w produkcji mleka, a jak się przekonano, to wywołuje i w innych produkcjach większy efekt, aniżeli większa ilość składników zawartych w paszach, które nie zawierają witamin. Do tego lepszego wyzyskania składników odżywczych przyczynia się w dużej mierze i stan zdrowotny zwierząt, żywionych zielonemi paszami, które przy żywieniu niemi nigdy nie zapadają na takie niedyspozycje i chorody, jakim ulegają zimową porą podczas stajennego utrzymania.

Z POLSKI i ZE ŚWIATA

ZARZĄDZENIE PREZYDENTA RZPLITEJ o zamknięciu sesji budżetowej.

W ubiegły piątek odbyło się posiedzenie Sejmu.

Na początku posiedzenia złożył ślubowanie poseł Ptasiński (BBWR.), poczem unieważniono mandaty komunistów Burzyńskiego i Daneckiego, obu wydatnych sądom i prawdopodobnie zbiegłych zagranicę. Z kolei wyczerpano szybko porządek obrad, a ostatnim punktem były poprawki Senatu do budżetu.

Pod koniec plenarnego posiedzenia p. Premjer Prystor odczytał zarządzenie p. Prezydenta o zamknięciu sesji budżetowej Sejmu, które brzmi:

Na podstawie art. 25 Konstytucji zamykam z dniem dzisiejszym sesję zwyczajną i budżetową Sejmu.

Warszawa 18 marca 1932.

Prezydent Rzeczypospolitej: *I. Mościcki.*

Prezes Rady Ministrów: *A. Prystor.*

Podobne zarządzenie zostało wręczone p. Marszałkowi Senatu, Raczkiewiczowi.

REKONSTRUKCJA GABINETU DOKONANA.

Zapowiadana rekonstrukcja gabinetu nastąpiła w niedzielę, 20 marca. p. Prystor przedstawił p. Prezydentowi akta nominacyjne nowych ministrów do podpisu. Zmiany są następujące:

Ministrem bez teki z charakterem wicepremjera został mianowany dotychczasowy wiceminister skarbu prof. Władysław Zawadzki z Wilna. Na jego miejsce wiceministrem skarbu został mianowany profesor archeologji Uniwersytetu Lwowskiego poseł Leon Kozłowski, który dotychczas był ministrem reform rolnych. Ponieważ minister rolnictwa p. Leon Janta Połczyński podał się do dymisji, a pos. Kozłowski został powołany do Ministerstwa Skarbu, przeto na ministra rolnictwa i jednocześnie ministra roform rolnych powołano prezesa Banku Rolnego p. Seweryna Ludkiewicza. Do dyspozycji p. premjera oddał swą tekę również gen. Norwid-Neugebauer, dotychczasowy minister robót publicznych. Tekę jego powierzono p. ministrowi komunikaji inż. Kuehnowi. W ten sposób pp. Ludkiewicz i Kuehn będą piastowali po dwie teki Jest to zapowiedzią, że wkrótce Ministerstwo Reform Rolnych oraz Robót Publicznych będą zniesione i włączone do innych resortów.

DWAJ NĘDZARZE POLACY ŻYLI W JAMIE LEŚNEJ W AMERYCE

Piotr Kowalski zostawiwszy swego towarzysza niedoli Michała Kulsza w szałasie, skleconym z kawałków drzewa i chrustu pod Jericho Turnpike, powędrował do Hickville w nadziei znalezienia pracy. Kowalski i Kulsz, robotnicy rolni, od dłuższego czasu pędzili żywot bezdomnych nędzarzy. Kowalski pracy nie znalazł, dostał tylko od kogoś pięć centów, kupił kubek kawy i bułkę i wrócił do swej kryjówki leśnej. Gdy wszedł do szałasu, Kulsz już nie żył. Zmarł z głodu i przez iębienia

Kulsz i Kowalski pracowali na farmie na Long Island. Gdy przyszła jesień, stracili pracę i zostali bez środków do życia. Udali się więc do lasu, wykopali tam dół, nakryli z wierzchu gałęźmi to schronisko i ulokowali się tam na stałe, usławszy dno suchemi liśćmi i zbudowawszy piec z kamieni. W kociołku gotowali zupę z ziemniaków i buraków, które znajdowali w ziemi, na polach pobliskiej farmy. Przed paru tygodniami mieli prawdziwą ucztę, gdy udało im się złapać postrzelonego ptaka w lesie i zdobycz tę ugotować. Od tego czasu nie mieli w ustach posilniejszej strawy.

Kulsz pochowany został na cmentarzu kosztem władz, które zajęły się też losem Kowalskiego.

NAPRĘŻONE STOSUNKI MIĘDZY JAPONJĄ A ROSJĄ.

Stosunki między Japonją a Rosją stają się coraz więcej naprężone. Początkowo w czasie zatargu Japonji z Chinami, prasa sowiecka zachowywała w tym zatargu stanowisko neutralne. Zczasem, kiedy Japończycy zajęli większą część Mandżurji, kiedy Sowiety zdążyły przetransportować na daleki Wschód swoje dywizje, ton prasy sowieckiej stawał się coraz więcej wojowniczy, a wreszcie jakby na komendę stał się wrogi wobec Japonji. Gazety sowieckie nie ukrywały, że na skutek stanowiska Japonji musi dojść do wojny rosyjsko-japońskiej. Bolszewicy zgromadzili wzdłuż granicy mandżurskiej około 100 tysięcy wojska i duże ilości materjału wojennego. W wielu miejscach budowane są podobno rowy strzeleckie i zasieki z drutu kolczastego. Odbywają się gorliwe prace nad umacnianiem miasta Władywostoku, który jest portem sowieckim. Sowiety nie wypierają się nawet tych wszystkich przygotowań, twierdzą jednak, iż mają one charakter obrony przeciw Japończykom, którzy gotują się do zaatakowania terytorjum sowieckiego. Bolszewicy twierdzą, iż mają liczne dowody na to, iż wojna przeciw Rosji jest w Japonji postanowiona i dziś chodzi tylko o to, kiedy ona wybuchnie.

W każdym razie sytuacja na Dalekim Wschodzie jest groźna.

KRONIKA

Osobiste.

REFERENDARZ tut. Starostwa, p. Dr. Kurcz, został przeniesiony w bm. na inne równorzędne sta-stanowisko w województwie kieleckiem. Pana ref. Kurcza społeczeństwo powiatu nowotarskiego żegna serdecznie i życzy mu „Szczęść Boże" w dalszej pracy.

Na miejsce ref. starostwa nowotarskiego p. Dr. Kurcza przeszedł referendarz p. Dr. Füller, przeniesiony z Żywca.

W BM. PALESTRA nowotarska żegnała sędziego tut. Sądu Grodzkiego, p. Dr. Jasińskiego. Na miejsce jego został przydzielony p. sędzia Dr. Adolf Niemiec rodem z Harklowy.

PRYMICJE. Dnia 28 bm. odbędą się w Ludźmierzu Prymicje ks. Jana Krupy.

ODZNACZENIE. Chmielak Ignacy urzędnik Banku Pol. w Krakowie, pochodzący z Harklowy otrzymał „Krzyż Niepodległości".

NOWY TARG KU CZCI MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO. Uroczystość imienin Józefa Piłsudskiego rozpoczęto w sobotę 19/III capstrzykiem orkiestry Ochot. Srtaży Poż. Miasto udekorowano flagami narodowemi i nalepkami, wieczorem rzęsiście je iluminowano. W sobotę także odbyły się uroczystości szkolne — nabożeństwa i akademje (w Sokole i w gimnazjum).

W niedzielę 20/III br. ks. kan. Karabuła odprawił uroczyste nabożeństwo. Wzięli w niem udział przedstawiciele Władz, Wojskowości i tłumy wiernych. Równocześnie odbyło się nabożeństwo w synagodze, w którem wzięła też udział młodzież izraelicka wszystkich szkół nowotarskich, pod opieką pana prof. Pressera. O godz. 12 salę Sokoła wypełnili reprezentanci Władz, poczety sztandarowe organizacyj nowotarskich i publiczność. Odbyła się akademja, rozpoczęta koncertem Ochot. Straży Poż. pod batutą p. kapelmistrza Stastnego. Pan dyr. Mróz w pięknem, treściwem przemówieniu przedstawił podłoże i znaczenie kultu Marszałka w Polsce, resztę programu wypełniły popisy młodzieży, przygotowane staraniem Komisji Porozumiewawczej szkół nowotarskich. (Deklamacje dziewczynek i chłopca, obraz sceniczny z ilustracją wokalną przygotowany starannie przez szkołę powsz. męską, ze współudziałem seminarjum, gimnazjum i szkoły powsz. żeńskiej).

Całość akademji wywarła nader dodatnie, podniosłe wrażenie. Przyczyniła się do tego w dużej mierze dekoracja podjum w wykonaniu p. Józefa Mroszczaka. Młody ten artysta przyczyni organizatorom różnych występów scenicznych w N. Targu wiele trudności. Przyzwyczai publiczność do pięknych i oryginalnych dekoracyj, (np. ostatnio wspaniała oprawa sce-

-miczna sztuki „Pan naczelnik to ja") i nikt nie zadowoli się już „amatorskiemi" dekoracjami.

W związku z uroczystościami odbyło się o godz. 15 na strzelnicy w parku strzelanie o odznakę strzelecką.

ROZPORZĄDZENIEM Pana Wojewody w Krakowie z 4 I 1932 r. L. Sm. VII—411 ex 931. gmina miejska Zakopane uznaną została za miejscowość, której krajobraz zasługuje na ochronę.

W myśl powyższego rozporządzenia, które weszło w życie z dniem ogłoszenia oraz na zasadzie art. 337 ustęp I. i art. 385 rozporządzenia Prezydenta Rp. z 16 II 1928 r. Dz. U. R. P. Nr. 23 poz. 202. Zwierzchność gminna w Zakopanem może odmówić pozwolenia na budowę, przebudowę lub zmianę budynków na obszarze gminy miejskiej Zakopane, o ileby roboty te spowodowały zeszpecenie krajobrazu, a dałoby się tego uniknąć przez wybór innego miejsca lub też przez inne ukształtowanie budynku, albo jego części.

Starosta powiatowy
M. Korniak.

HALLO! HALLO! Akad. Związek Podhalan i Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet urządzają w dniu 2 kwietnia 1932 r. w salach Sokoła w Nowym Targu „Wielką Zabawę Wiosenną". Przewidzianych jest wiele miłych niespodzianek. Sala oświetlona reflektorami. Pierwszorzędny jazzband Akademicki z harmonją.

W NAJBLIŻSZYCH DNIACH zostanie otwarta Czytelnia Akad. Zw. Strz. Pododdziału w N. Targu.

Z DNIEM 1 kwietnia br. kancelarja Zarządu Drogowego w N. Targu, mieszcząca się dotychczas przy ul. Piłsudskiego zostanie przeniesiona do budynku Rady Pow. w Rynku. Przyczyną tego jest uchwała Zarządu Rady Powiatowej, który powodowany daleko idącą oszczędnością swego budżetu, skreślił wydatki na kancelarje Zarządu Drogowego, oddając mu miejsce we własnym budynku.

ŚWIĘTA WIELKANOCNE W ŚNIEGU. Mimo różnych prognoz o wczesnej wiośnie, Podhale pozostaje nadal w szacie zimowej, niema co myśleć o szybkiem jej znikaniu. Nie mówiąc o górach, cała dolina nowotarska pokryta śniegiem w wysokości 60 cm. Święta obecne będziemy mieć w śniegu.

Raj to tylko dla narciarzy, ci myślą zawsze zimowo, są jednak tacy, którzy zimy mają już dosyć Zakopane cośkolwiek odżyje, gdyż gości coraz więcej przybywa do stolicy zimowej.

PRZERWY w komunikacji autobusowej na linji N. Targ — Czarny Dunajec — Jabłonka — N. Targ — Krościenko — Szczawnica trwają od kilku tygodni, z powodu zasp śnieżnych. Poprawa nastąpi może dopiero wtedy, jak słońce dobrze przygrzeje, gdyż pozostający w dyspozycji Zarządu Drogowego traktor z trudem może przetorować drogę na linji Zakopane-Kraków.

KRADZIEŻE W ZAKOPANEM. Z pensjonatu „Warszawianka" przy ul. Jagiellońskiej skradziono garderobę na szkodę kuracjusza Jana Sywnowczuka. Z baraku przy budowie szkoły niewiadomy sprawca skradł robotnikowi jedno ubranie i zagarek. Za sprawcami policja podjęła poszukiwanie.

SĄDZENIE SYNA GŁOŚNEGO BANDYTY TATRZAŃSKIEGO. Syn głośnego bandyty Andrzeja Szczerby Bazalińskiego, który po popełnieniu całego szeregu morderstw i innych zbrodni na Podhalu zaszył się w turniach tatrzańskich, został ujęty i zasądzony przez sąd okr. w N. Sączu za zbrodnię kradzieży na półtora roku ciężkiego więzienia. Zasądzony należał do szajki ojca i w czasie obławy został ujęty w Tatrach.

TRAGICZNA POMYŁKA PRZYCZYNĄ ŚMIERCI. Ciekawą sprawę rozpatrywał w tych dniach sąd okręgowy w Nowym Sączu, przed którym oskarżony o zabójstwo stawał Józef Długopolski z Ratułowa (p N. Targ). W sierpniu ubiegłego roku, śpiąc w swej chacie, został obudzony przez swą żonę, która ze słowami „napad" wskazywała na okno; w następnym momencie ujrzał jakąś postać, która podważywszy okno, wgramoliła się do izby. Nie wiele myśląc, w mniemaniu, że to jakiś bandyta chwycił za rewolwer i oddał strzał. Postać zachwiała się i z jękiem padła na ziemię.

Dopiero po chwili ujawniła się cała tragiczna pomyłka. Ciężko rannym, który wkrótce potem zmarł okazał się góral Andrzej Szczechowicz, który utrzymywał znajomość ze szwagierką Długopolskiego Agnieszką Pęcak. Oboje kochankowie umówili się na 11 wieczór w pobliżu chaty — kiedy jednak Pęcakówna nie przyszła, wiejski donżuan postanowił wleźć do niej przez okno; w tym celu wyważył je i tu w chwili tej trafiła go kula.

Sąd przyjął tłumaczenie się oskarżonego, uwalniając go od zarzutu zabójstwa i skazując go jedynie za bezprawne noszenie broni. W toku rozprawy wyszło między innemi na jaw, że Długopolski był niedawno okradziony, a nawet pobity przez nieznanych sprawców, mógł więc przypuszczać napad bandycki.

Odpowiedzi Redakcji.

W. P. CZYTELNIK GAZ. PODH. Nie zamieścimy.
WP. W. H. Nie zamieścimy.

Odpowiedzi Administracji.

URZĄD GMINY KROŚNICA. Prenumerata zapłacona jest obecnie do dnia 1. lipca 1932 r.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: NOWY TARG, RYNEK 4. I-sze p., TELEFON Nr. 10.

Przedpłata roczna w Polsce 8 zł., półroczna 4 zł, kwartalna 2 zł, w Ameryce rocznie 2 dol., zagranicą rocznie równowartość 2 dol. Wychodzi na każdą niedzielę. — Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: cała strona 100 zł., za $^1/_2$ strony 50 zł., za $^1/_4$ strony 30 zł., za $^1/_8$ strony 18 zł. Od ogłoszeń długoterminowych odpowiedni rabat. Konto czek P. K. O. Warszawa 151.902.

Wydawca: Podh. Spół. Wyd. w Nowym Targu. — Pismo redaguje Komitet — Redaktor odpow. Dr. Fr. Ciszek.

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego w Nowym Targu, ul. Szkolna 8. Telefon 99.